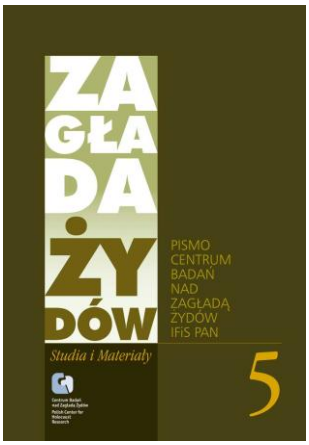


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 5 (2009)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Michael Phayer, Pius XII, Holocaust and the Cold War

Dariusz Libionka
Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

libion@wp.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0180-6463

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.332
Strony/Pages: 487-494

CC BY

OPEN ACCESS

Michael Phayer, *Pius XII, The Holocaust, and the Cold War,* Indiana University Press, Bloomington–Indianapolis 2008

Postać Piusa XII, a zwłaszcza jego postawa w okresie II wojny światowej, niezmiennie wzbudza ogromne zainteresowanie. Nasiliło się ono w ostatnich latach pod wpływem kolejnych doniesień o postępach jego procesu beatyfikacyjnego. Polska nie jest w tej dziedzinie wyjątkiem. Nie powstały tu jednak żadne godne odnotowania studia dotyczące czy to postawy Piusa XII wobec sytuacji w okupowanej Polsce, kontaktów polskiego Kościoła ze Stolicą Apostolską, czy też jej relacji z rządem polskim w Londynie[1]. Polski czytelnik dysponuje natomiast pracami radykalnych krytyków papieża, by wymienić głośne swego czasu książki Johna Cornwella (*Papież Hitlera*, wyd. pol. 2000) i Daniela Goldhagena (*Niedokończony rachunek*, 2005), a z drugiej strony – wydawnictwami pisanymi w duchu skrajnie apologetycznym (Pierre Blet, *Pius XII i druga wojna światowa w tajnych archiwach watykańskich*, 2000). Inny nurt to literatura sensacyjna: w zeszłym roku na polskim rynku pojawiła się utrzymana w tym duchu narracja amerykańskiego dziennikarza Dana Kurzmana (*Misja specjalna. Hitlerowski tajny plan zajęcia Watykanu i porwania papieża*, 2008). Na ten jednak temat mamy na szczęście rozwiewające wiele mitów opracowanie Davida Alvareza i Roberta A. Grahama (*Nic świętego. Nazistowski wywiad przeciw Watykanowi 1939–1945*, 2003).

Jednak podstawowe opracowania, takie jak dzieła amerykańskiej badaczki Susan Zuccotti (*Under His Very Windows. The Vatican and the Holocaust in Italy*, 2000) czy właśnie Michaela Phayera, znane są tylko wąskiemu kręgowi odbiorców. Już poprzednia książka Phayera (*The Catholic Church and the Holocaust, 1930–1965*, 2000) wywołała spory rezonans. *Pius XII, The Holocaust, and the Cold War* stanowi nie tylko jej rozwinięcie, dokonane na podstawie nieznanych wcześniej źródeł, ale też przynosi nowe, niekiedy zaskakujące interpretacje niektórych kluczowych epizodów tego pontyfikatu. Odmiennie też rozkłada akcenty. Centralnym motywem jest strach Piusa XII przed zagrożeniem komunistycznym, czy raczej – jak głosi tytuł podsumowującego rozdziału – jego antykomunistyczna obsesja (*An Obsession with Communism*). To ona ma być kluczem do tego pontyfikatu w trakcie i po zakończeniu wojny (s. 259). I ma tłumaczyć także odmienne aniżeli rządów państw sprzymierzonych postrzeganie przez papieża II wojny światowej. Z papieskiej perspektywy jej celem nie mogła być bezwarunkowa kapitulacja nazistowskich Niemiec, lecz powstrzymanie komunizmu z dala od granic „chrześcijańskiej Europy". Do realiza-

[1] Publikacja przez Marka Kornata w „Zeszytach Historycznych" (2006, nr 156 i 157) zapisu audiencji polskiego ambasadora Kazimierza Papée u Piusa XII i rozmów z jego doradcami w latach 1939–1945 przeszła całkowicie niezauważona.

cji tej misji niezbędne były chrześcijańskie Niemcy (sam nazizm, czego dowiodła wojna domowa w Hiszpanii, również był użyteczny w tych zmaganiach).

Antykomunistyczna fiksacja ma też tłumaczyć postawę Piusa XII wobec Żydów i Zagłady. W okresie, który oddziela kolejne publikacje Phayera, nie pojawiły się, jak wiadomo, żadne nowe dokumenty watykańskie. Wzbudzające duże nadzieje na przełom prace powołanej do życia w 1999 r. chrześcijańsko-żydowskiej komisji historycznej, mającej studiować materiały watykańskie, zostały w 2001 roku przerwane z powodu, jak to eufemistycznie ujęto, „problemów technicznych". Podstawowym korpusem źródeł do badania tego okresu pozostaje nadal jedenastotomowy wybór dokumentów (*Actes et Documents du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale*) wydany w okresie 1965–1981 z intencją obrony papieża przed oskarżeniami, mającymi początek w słynnej sztuce Rolfa Hochhutha. Obecnie jednak nawet niektórzy obrońcy Piusa XII skłonni są przyznać, że edycji tej daleko do reprezentatywności. O wadze dokumentacji watykańskiej przekonuje udostępnienie we wrześniu 2006 r. archiwaliów obejmujących pontyfikat Piusa XI (1922–1939).

Niedostępność archiwów watykańskich i brak perspektyw na zmianę tej sytuacji w najbliższej przyszłości sprawia, że badania nad pontyfikatem Piusa XII to, by posłużyć się określeniem Michaela R. Marrusa, niezałatwiona sprawa (*unfinished business*)[2]. O tym, że taka sytuacja prowadzi do impasu, przekonuje choćby recenzowana książka. Jest ona tym ciekawsza, że w punkcie wyjścia Phayer bierze w nawias emocjonalne debaty wokół Piusa XII, uznając, że nie jest rolą historyka ani dostarczanie dowodów świętości, ani bycie adwokatem diabła. W pełni świadomie pomija zatem większość odnoszącej się do tematu literatury, zarówno w wersji krytycznej, jak i apologetycznej (*ignore single-minded debaters*), uznając, że nie spełnia ona wymogów historycznego dyskursu (s. XV). Nie podejmuje dyskusji ze zwolennikami tezy, że motorem postępowania Piusa XII był przede wszystkim antysemityzm (uczynił to w innym miejscu)[3]. Miast tego proponuje ostrożną, opartą na lekturze dostępnej dokumentacji, a przede wszystkim wolną od uprzedzeń analizę. Powodem podjęcia przez Phayera po raz drugi kwestii stosunku Watykanu do Żydów był szerszy dostęp do archiwaliów amerykańskich (National Archives and Records Administration, College Park), argentyńskich i innych, pozwalający na rozjaśnienie niektórych tajemnic watykańskiej dyplomacji, a także motywacji papieża.

Książka składa się z 12 rozdziałów. Pierwszy („Eugenio Pacelli: 1900 to 1942") przynosi krótki przegląd postaw Kościoła wobec przypadków ludobójstwa. Okres poprzedzający wybuch II wojny światowej, a jeszcze bardziej młodość Pacellego, potraktowane zostały niezwykle oszczędnie. Phayer podkreśla fakt, że Pius XII stanął przed wyzwaniami daleko poważniejszymi aniżeli jego poprzednicy, jako że za

[2] M. Marrus, *Pius XII and the Holocaust: Ten Essential Themes* [w:] *Pope Pius XII and the Holocaust*, red. C. Ritter, J.K. Roth, London–New York 2002, s. 43.

[3] W poprzedniej pracy oraz M. Phayer, *Ethical Questions about Papal Policy* [w:] *ibidem*, s. 221–232.

jego pontyfikatu do ludobójstwa dochodziło w Europie, wśród jego sprawców byli katolicy, ofiarami padali zaś katolicy (okupowana Polska) i wyznawcy prawosławia (Chorwacja). Cztery kolejne rozdziały traktują o latach II wojny światowej: o postawie Piusa XII wobec prześladowań polskich katolików i Żydów w pierwszym etapie wojny, orędziu bożonarodzeniowym z 1942 r., a wreszcie, o polityce papieża na przestrzeni roku 1943. Stanął on wówczas wobec nowych wyzwań: zajęcia Włoch przez armię niemiecką, październikowej deportacji Żydów z Rzymu i zagrożenia Wiecznego Miasta alianckimi bombardowaniami[4].

Phayer dowodzi, że postawa Watykanu wobec prześladowań Żydów nie może być postrzegana w oderwaniu od traktowania przezeń niemieckiego terroru wobec polskich katolików – jednego z największych prześladowań Kościoła katolickiego w historii. Przypomina, że Pius XII, wyjąwszy pierwsze miesiące wojny, aż do końca 1942 r. wypowiadał się na ten temat niechętnie i zdawkowo (s. 18, 27). Nie znajdziemy tu jednak jednoznacznego wyjaśnienia tej żywotnie interesującej polskiego czytelnika kwestii, z wyjątkiem sceptycznego potraktowania tezy o nazistowskim szantażu represjami wobec niemieckich katolików. Autor przypomina, że Pius XII, daleko bardziej zatroskany prześladowaniami na terenach okupowanych przez Sowietów, był wyznawcą swoistego determinizmu: cierpienia zadawane przez nazistów polskim katolikom służyły wyższemu celowi – powstrzymaniu komunizmu, jako że po jego zwycięstwie ofiarą padłby cały Kościół. Była to, jak się miało okazać, przepowiednia całkowicie błędna (s. 41). Phayer zastanawia się nad przyczynami niespodziewanego zwrotu w postrzeganiu Watykanu przez Polaków. Otóż na początku 1943 r. zarówno rząd, jak i czynniki kościelne w kraju nie tylko zaprzestały krytyki papieża za „milczenie" w sprawach prześladowań Kościoła, lecz nagle zaczęły wykazywać zrozumienie dla jego pełnego heroizmu stanowiska. Przyczyna tej sytuacji miała leżeć w radykalizacji niemieckiej polityki wobec Żydów. Wymordowanie Żydów oznaczało konieczność zastąpienia ich roli gospodarczej przez polskich katolików (s. 39). Jest to teza dość dyskusyjna, terror wobec polskiej ludności nie zmalał, choć rzeczywiście Polacy w ocenie postawy papieża okazali się realistami i przestali oczekiwać niemożliwego.

W partiach książki traktujących o Zagładzie centralne znaczenie ma sprawa orędzia bożonarodzeniowego, wygłoszonego przez Piusa XII w 1942 r. Ocena słów wypowiedzianych wówczas przez papieża od lat dzieli historyków. Phayer należał do rzeczników stanowiska o „milczeniu" Piusa XII, a w swej poprzedniej pracy problem zlekceważył. Obecnie skłonny jest sądzić, że papież potępił jednak ludobójstwo, choć nie zostało jednoznacznie sprecyzowane, kto był jego sprawcą, a kto ofiarą (s. 53). Z jednej strony kładzie on nacisk na recepcję słów papieża przez współczesnych (dyplomatów alianckich i niemieckich, prasę brytyjską i amerykańską, przedstawicieli hierarchii kościelnej w okupowanej Europie), z drugiej zaś na polityczne uwarunkowania jego postawy. Słusznie zwraca uwagę, że była to jedyna

[4] Główne tezy tej części książki zostały zaprezentowane w artykule w „Holocaust and Genocides Studies" w 2007 r., który jest publikowany w niniejszym tomie.

publiczna enuncjacja watykańska nawiązująca do ludobójstwa na przestrzeni całej wojny, i jako taka wymaga szczegółowego namysłu. Trudno jednak zgodzić się na określenie wypowiedzi papieża mianem „protestu”[5]. Tak samo jak nie sposób zaakceptować wykładnię, że usatysfakcjonowała ona rządy alianckie i amerykańską prasę. Nawiasem mówiąc, rozczarowani mieli być tylko ci, którym najbardziej na słowach papieża zależało – Polacy i Żydzi; niemieckiego ambasadora, który doczytał się tam krytyki polityki III Rzeszy udało się szybko udobruchać i przekonać, że w rzeczywistości słowa krytyki odnoszą się do Stalina – Pius XII mówił rozmówcy to, co chciał on usłyszeć[6]. Było to raczej robienie dobrej miny do złej gry na użytek opinii publicznej i element dyplomatycznej strategii. Zdawkowa wypowiedź papieża pod koniec długiego przemówienia, mówiąca o „setkach tysięcy osób, które bez jakiejkolwiek winy, a niekiedy wyłącznie z powodu ich przynależności narodowej bądź pochodzenia, zostali skazani na śmierć, czy powolne wyniszczenie”, stanowiła absolutne minimum. Mniej, w świetle ówczesnej wiedzy Watykanu pozyskanej z własnych źródeł i od przedstawicieli antyniemieckiej koalicji, powiedzieć po prostu nie było można. Nie można też było milczeć, jako że doroczne orędzie musiało przecież zostać odczytane. Pewne jest, że Pius XII i Sekretariat Stanu mieli do rozstrzygnięcia poważny dylemat, zaś sformułowania, które ostatecznie znalazły się w tekście orędzia (lub raczej zostały „doklejone” do końcowych jego partii), musiały być efektem gorączkowych debat, prowadzonych pod stałym naciskiem akredytowanych przy Watykanie dyplomatów. To jednak tylko spekulacje, a o kulisach powstawania tego dokumentu zapewne nigdy się nie dowiemy. W innym miejscu Phayer stawia pytanie o motywy postawy z grudnia 1942 r. – czy chodziło o potępienie zbrodni, czy obronę swego autorytetu? Rację ma, gdy pisze, że jedno drugiego nie wyklucza (s. 258). Zwłaszcza, należy dodać, gdy chodzi o prześladowanych polskich katolików, którym z pewnością współczuł. We własnym mniemaniu Pius XII zrobił to, czego od niego oczekiwano. Jego „przesłanie” nie miało jednak żadnego realnego wpływu na postawy katolików wobec Zagłady (z wyjątkiem Kościoła holenderskiego – trudno jednak zgodzić się z tezą, że powoływanie się przez arcybiskupa Utrechtu Johannesa de Jonga na papieską inspirację świadczy o powszechnej zrozumiałości orędzia).

Książka Phayera niewiele wnosi nowego w kwestii stanu wiedzy Stolicy Apostolskiej na temat realizacji „ostatecznego rozwiązania” w drugiej połowie 1942 r. Ma on rację, gdy pisze, że wiedza Watykanu o prześladowaniach polskiego Kościoła była pełna, a mimo to nie wywołała publicznej reakcji. Gdy analizuje przyczyny nieufności papieża wobec informacji o eksterminacji polskich Żydów, nie zastana-

[5] W poprzedniej książce Phayera mowa jest o „pełnych rezerwy określeniach” („very guarded terms”). M. Phayer, *The Catholic Church and the Holocaust, 1930–1965*, Bloomington 2000, s. 54.

[6] Trudno było natomiast przekonać polskiego ambasadora, że słowa papieża odnosiły się do Polaków i Żydów – pisałem na ten temat w artykule: *Głową w mur. Interwencje Kazimierza Papée, polskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, w sprawie zbrodni niemieckich w Polsce, listopad 1942–styczeń 1943*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 292–314.

wia go jednak fakt, że o tej sprawie nie informowali Watykanu przedstawiciele polskiej hierarchii kościelnej, pozostający w okupowanym kraju – najlepiej na ten temat zorientowani. W ocenie Phayera „milczenie" Piusa XII rozpoczęło się w 1943 r., kiedy w poczuciu bezsilności wobec działań nazistów, o których był w tym okresie doskonale poinformowany, zrezygnował z publicznego podnoszenia tej kwestii. Nie poparł działań biskupów holenderskich (powołujących się na słowa jego bożonarodzeniowego orędzia!) czy berlińskiego kardynała Konrada Preysinga, domagających się wyraźnego głosu w sprawie eksterminacji Żydów. Jego postawy nie zmieniło deportowanie Żydów rzymskich, w tym kobiet i dzieci, 16 października 1943 r. „pod samymi oknami" apartamentów watykańskich. Brak przeciwdziałania miał wynikać nie z obojętności, lecz z kalkulacji zysków i strat. Zgodnie z tą logiką każda publiczna aktywność papieża na rzecz Żydów mogła przynieść zachwianie pozycji Watykanu i utrudnić lub sparaliżować priorytetowe cele: ochronę Rzymu jako centrum świata chrześcijańskiego i powstrzymanie komunizmu. Czynniki watykańskie podjęły zresztą pewne ograniczone działania na rzecz zaprzestania deportacji, a liczni Żydzi ukrywali się w budynkach i instytucjach kościelnych. Papież nie był antysemitą – Żydzi byli po prostu nieskończenie mniej ważni. Czy działo się tak na polecenie papieża – jest od lat kwestią dyskusyjną. Phayer przypomina jednak, że wszelkie działania Piusa XII na rzecz Żydów i ofiar wojny były skutkiem nacisków. Inicjatywę przejawiał wyłącznie w sprawach włoskich, przede wszystkim w kwestii bombardowań Rzymu. Kończący część okupacyjną rozdział 5 („Papal Capitalism during World War II", s. 96–133) dotyczy dość słabo rozpoznanych kwestii finansów. Phayer, śledząc operacje finansowe Watykanu, uświadamia znikomość humanitarnej pomocy z jego strony dla ofiar wojny, w tym włoskich Żydów. Nie podejmuje jednak niestety, w przeciwieństwie do swej poprzedniej książki, wątku braku wsparcia dla organizacji takich jak Żegota czy kręgu Témoignage Chrétien[7].

Również po wojnie Żydzi nie byli dla Piusa XII problemem istotnym. Okresu tego dotyczy druga część książki (rozdziały 6–12). I tym razem najważniejszym czynnikiem działań ze strony papieża miał być antykomunizm. Przed słynnym przemówieniem Churchilla o zapadającej nad Europą żelaznej kurtynie i ogłoszeniem doktryny Trumana, był głównym oponentem komunizmu, a potem stanął w pierwszym szeregu „świętej wojny" z komunizmem (tytuł rozdziału 6: „*The First Cold War Warrior*"). Na długo przed innymi przewidział nadejście kryzysu w stosunkach Zachodu z komunizmem (s. 170), mimo że nie przewidział jej zakończenia (s. 172). W pierwszych latach powojennych postrzegał Niemcy jako bastion antykomunizmu, stąd jego troska o przyszłość okupowanych i podzielonych Niemiec. Nie interesował go współudział zwykłych Niemców w Zagładzie (s. 136). Przeciwnie, tkwił w przekonaniu, że katolicy trwali w opozycji do nazizmu. To podejście nie pozostało bez wpływu na rozliczenie Niemców z przeszłością (s. 157, 160). Nie wierzył, zwłaszcza bezpośrednio po zakończeniu wojny, w mocarstwową pozycję Stanów Zjednoczonych i oczekiwał ostatecznego starcia z komunizmem. Z rosnącym

[7] M. Phayer, *The Catholic Church and the Holocaust…*, s. 53–54.

niepokojem patrzył zwłaszcza na sytuację we Włoszech, był zdecydowany chronić kraj przed wpływami lewicy, rozważał nawet możliwość ucieczki przed sowiecką inwazją (s. 142). Ten strach zmniejszył się dopiero w 1948 r. po wyborach bezapelacyjnie wygranych przez chadecję. Poczucie zagrożenia i osaczenia zwiększała sytuacja w sąsiedniej Jugosławii, gdzie zaczęto „wyrównywać rachunki" z Ustaszami, a co za tym idzie, ze współpracującym z nimi katolickim duchowieństwem. Prześladowano tam Kościół, czego przykładem był pokazowy proces abp. Aloizijego Stepinaca. Dlatego papież stał się protektorem ustaszy w Rzymie. Skrajnie krytyczna ocena marszałka Tity nie zmieniła się po jego zerwaniu z Moskwą. Wątki polskie nie są w tej części nadmiernie eksponowane[8].

Antykomunizm miał być również główną przyczyną troski Piusa XII o zbrodniarzy wojennych – włoskich faszystów i niemieckich nazistów. Wiadomo, że interweniował m.in. na rzecz osadzonych w więzieniu w Landsbergu, a także sądzonego w Polsce przez Najwyższy Trybunał Narodowy namiestnika Kraju Warty Arthura Greisera. Jako jeden z pierwszych wywierał w tej kwestii presję na Amerykanów. Odmówił współpracy we wskazywaniu zbrodniarzy wojennych, przeciwnie – udzielał im azylu, co Phayer nazywa „moralną farsą" (s. 183). Wzmacniał opór niemieckiego Kościoła przeciwko procesowi denazyfikacji i procesom nazistów. Szczególnie dużo miejsca (rozdziały 7 i 8) poświęcił Phayer powstaniu i funkcjonowaniu watykańskiego „szczurzego szlaku" (*Vatican Ratline*), czyli transferowi zbrodniarzy wojennych przez Rzym i Genuę do Ameryki Południowej i przez Hiszpanię do rządzonej przez Juana Peróna Argentyny. Autor rekonstruuje te kontrowersyjne kwestie na podstawie dokumentacji brytyjskiej, materiałów wywiadu amerykańskiego i źródeł argentyńskich, wykorzystuje przy tym najnowsze prace na ten temat, przede wszystkim *The Real Odessa* autorstwa argentyńskiego badacza Uki Goñi, wydaną w Londynie w 2002 r. Szlaki te, utworzone jeszcze w czasie wojny w celu przerzucania zagrożonych przez nazizm katolików (Watykan i Argentyna były zainteresowane zawarciem przez walczące strony traktatu pokojowego sankcjonującego zdobycze III Rzeszy), a także kapitałów, zaczęły później być wykorzystywane do transferu nazistów i kolaborantów. Zadaniem Phayera, nie ma wątpliwości co do wiedzy Piusa XII na ten temat, a także jego aprobaty dla tych działań. Montini powiedział latem 1946 r. argentyńskiemu ambasadorowi, że papież jest zainteresowany pomocą katolikom, niezależnie od ich narodowości i przyczyn ich chęci wyemigrowania z Europy (s. 183). Do tej akcji wykorzystany został Kościół w USA, całkowicie nieświadomy, że wśród uchodźców znajdują się byli naziści, mający „walczyć z komunizmem" w Ameryce Południowej. Wiele miejsca poświęcono głównemu organizatorowi szlaku włoskiego – austriackiemu bisku-

[8] Istnieją na ten temat polskie opracowania. Niestety, interesujący skądinąd wybór dokumentów polskiej ambasady w Watykanie nie zawiera zbyt wielu odniesień do kontrowersji wokół rozliczeń z nazizmem (J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944–1958 w świetle materiałów ambasady RP przy Watykanie (Wybór dokumentów)*, Warszawa 1998). Autor koncentruje się głównie na antypapieskiej propagandzie polskich komunistów.

powi Aloisowi Hudalowi, wieloletniemu rzecznikowi sojuszu katolicko-nazistowskiego – przy pomocy którego z Europy wydostali się m. in. Mengele, Eichmann i Stangel. Papież, konkluduje Phayer, „przewodził Zachodowi w nieetycznej walce z komunizmem" („*led the West in an unethical fight against communism*") (s. 220). Te partie książki wzbudziły zrozumiałe niezadowolenie obrońców Piusa XII. Trzeba jednak przyznać, że osobiste zaangażowanie Piusa XII w przerzut nazistów do Ameryki Południowej nie zostało przekonywająco dowiedzione.

Kolejne rozdziały traktują o kwestiach chorwackich – w tym przypadku papież popełnił serię znaczących pomyłek. Chodzi m.in. o złoto, które za wiedzą papieża miało trafić do banku watykańskiego tuż po wojnie, i tam zostać „wyprane" (co trudno zweryfikować, jako że Stolica Apostolska odmówiła Departamentowi Stanu USA dostępu do dokumentów bankowych (rozdział 9). Wiąże się z tym jeszcze bardziej bulwersująca sprawa poparcia Watykanu dla Ante Pavelicia, ukrycie go w Rzymie w latach 1946–1948, a wreszcie, gdy przestał być użyteczny, przerzucenie do Argentyny. Na podstawie materiałów amerykańskiego kontrwywiadu pokazano kontekst wymknięcia się Pavelicia (rozdział 10), jak i wielu pomniejszych zbrodniarzy chorwackich, za sprawą specjalnego szlaku przerzutowego, sponsorowanego przez organizacje kościelne, a kierowanego przez chorwackiego księdza Krunoslava Draganovicia (rozdział 11). Za to wszystko ani Pius XII, ani jego następcy nie czuli się odpowiedzialni (s. 251). Przeciwnie, po wojnie Żydzi dziękowali papieżowi za pomoc. Pius XII odnosił te pochwały do siebie, zaś duchowni i świeccy katolicy, którzy rzeczywiście pomagali Żydom, najczęściej pozostawali nieznani.

Interesujące są końcowe rozważania na temat postrzegania Holokaustu przez Piusa XII. Jego powojenne wypowiedzi wobec działaczy żydowskich zabiegających (bezskutecznie) o pomoc w odszukaniu ukrytych w instytucjach kościelnych dzieci, a także wobec duchownych katolickich aprobujących niechęć tych instytucji do oddawania dzieci (np. abp. Aloysiusa Muencha) wykazują brak zrozumienia dla tragedii Żydów i znaczenia Zagłady. Phayer przypisuje ten fakt doktrynalnemu antyjudaizmowi, tzw. teorii supercesjonistycznej, zgodnie z którą Żydzi, odrzucając Chrystusa, przestali być narodem wybranym. Ta perspektywa nie przeszkadzała papieżowi „boleć" nad ich losem w 1943 r., lecz zarówno wówczas, jak i po wojnie głównym jego celem była obrona Rzymu i świata przed komunizmem.

Próba wyjaśnienia różnych działań i zaniechań na przestrzeni kilkunastu lat za pomocą jednego czynnika, w tym przypadku antykomunistycznej obsesji papieża, musi prowadzić do uproszczeń (tak samo jest w przypadku wyjaśniania wszystkiego antysemityzmem). Autor nie jest zresztą konsekwentny. W ogóle nie podejmuje na przykład problemu zakresu i natury zagrożenia komunistycznego. Tymczasem choćby z lektury przedwojennej prasy katolickiej jednoznacznie wynika, że dla katolików Żydzi stanowili nie tylko naturalne i logiczne zaplecze komunizmu, ale i jego konstytutywny element. Komunizm traktowany był jako „żydowski". Bezwzględna rozprawa z Żydami, „zatruwającymi" swymi wpływami cywilizację chrześcijańską, „promotorami" socjalizmu, laicyzmu i „bezbożnictwa" mieściłaby się w antykomunistycznej logice. Nie sposób wypreparować Żydów z żadnego

antykomunistycznego dyskursu, również watykańskiego. Jeśli Pius XII patrzył na świat przez antykomunistyczne okulary, nie mógł nie postrzegać przez nie Żydów, czy raczej „zagrożenia żydowskiego".

Phayer uprzedza na wstępie, że jego wnioski nie mogą mieć charakteru ostatecznego, jako że w przyszłości mogą pojawić się dokumenty, które je podważą. W niektórych sprawach ta przepowiednia już się sprawdziła. Pisząc o reakcji Piusa XII na pogrom kielecki twierdzi, że naciskany przez rabina Filipa Bernsteina we wrześniu 1946 r., winnych szukał w komunistach, a przede wszystkim nie zdecydował się na pouczenie polskiego duchowieństwa (s. 168). Tymczasem z polecenia Piusa XII wystosowano w tej sprawie list do prymasa Hlonda z sugestią „wzywającą Episkopat polski do okazania za pośrednictwem jawnego i publicznego aktu swej dezaprobaty". Z tym że na ślad istnienia tego dokumentu natrafiono w polskim archiwum kościelnym[9].

Wiele w książce odniesień do spraw polskich. Była już mowa o tym, jak autor interpretuje zmianę optyki polskich biskupów i rządu w Londynie na postawę papieża wobec spraw polskich w 1943 r. Polscy biskupi nie zaprotestowali wobec deportacji żydowskich współobywateli do obozów zagłady. Postąpili więc nie lepiej od Piusa XII (s. 39). Trudno się z takim stwierdzeniem zgodzić. Polscy hierarchowie byli świadomi możliwości zastosowania brutalnych represji w następstwie otwartego protestu, natomiast zagrożenie papiestwa było – jeśli w ogóle istniało w 1942 r. – mniej rzeczywiste. Nieprawdziwe jest też stwierdzenie, że polska hierarchia przeprosiła za swoją postawę wobec Żydów w okresie okupacji w pięćdziesiątą rocznicę wybuchu wojny. Słowa takie nie padły. Przeciwnie, polski Kościół, podobnie zresztą jak Pius XII, był przekonany, że uczynił dla Żydów wszystko, co w danych warunkach było możliwe. Dowodów przez dziesięciolecia dostarczali historycy kościelni, a brak dostępu do archiwów uniemożliwiał niezależne badania. Można też natrafić na błędy w zapisie polskich nazwisk: generał zakonu jezuitów Włodzimierz Ledóchowski to w żadnym wypadku „Wladimir Ledokowski" (s. 49, 329). Adam Sapieha nie był biskupem (s. 20, 32), lecz arcybiskupem, a od lutego 1946 r. kardynałem.

Obie prace Michaela Phayera mimo tych zastrzeżeń stanowią lekturę obowiązkową dla wszystkich zainteresowanych postawą Watykanu w okresie II wojny światowej.

Dariusz Libionka

[9] Odpowiedź Hlonda na list Domenico Tardiniego z 27 XI 1946 r. została odnaleziona i opublikowana (J. Żaryn, *Podróż po archiwach kościelnych (1944–1989)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2004, nr 6, s. 272–276. Niestety, na razie listu z Sekretariatu Stanu do Hlonda nie udało się odszukać. Podobnie jak raportu prymasa Hlonda na temat pogromu w Kielcach, na który najwidoczniej powoływał się Pius XII w rozmowie z Bernsteinem, jak również z ambasadorem francuskim Jacques'em Maritainem.